

wdzięczne zadanie uprzystępnienia tego wszystkiego w Polsce, stworzenia na owym podłożu nowych wartości kulturalnych i wprowadzenia ich – jak się wyżej rzekło – w dorobek kultury ogólnopolskiej. Początki są stworzone. Literatura, muzyka, zdobnictwo oparte na regionalizmie śląskim, torują sobie powoli drogę w kulturalnym społeczeństwie polskim. Ale to tylko początki, usprawiedliwione zresztą tym, że są udziałem prawie że wyłącznie Śląska Cieszyńskiego. Śląsk Górny poza świetnie opracowanym *Weselem górnośląskim* prof. Ligonia i Kubaczki niczym jeszcze nie podkreślił swego bogactwa kulturalnego. Przyczyną tego jest stosunkowo mniejsza ilość rodzimej inteligencji górnośląskiej w porównaniu z inteligencją Cieszyńskiego. Przyszłość jednak dla regionalizmu śląskiego zapowiada się korzystnie, choćby już stąd, że coraz więcej przedstawicieli polskiej nauki i sztuki zwraca uwagę na ów „nieznany kraj”.

KONSTANTY TROCZYŃSKI

REGIONALIZM W LITERATURZE³

Zagadnienie regionalizmu literackiego jest sprawą niezwykle aktualną ze względu przede wszystkim na rolę, jaką począł on odgrywać w literaturze popularnej ostatnich lat kilku. Nastawienie regionalistyczne szeregu pisarzy, zdobywających sobie popularność szeroką i uznanie krytyki, staje się coraz bardziej faktem notorycznym i zastanawiającym. Czas przeto się zbliża, w którym należałoby uczynić rozrachunek rzetelny z tą nową ideologią literacką, lub, jeżeli ktoś nie lubi wielkich słów z tą nową modą literacką, która powołała do życia jeden z głównych kierunków literackich sztuki powojennej. To też uznać trzeba palącą aktualnością dyskusji o regionalizmie, rozpoczętej na łamach „Dziennika Poznańskiego”, artykułem p. Alfonsa Szyperskiego.

Jeżeli zabieram w niej głos to także i dlatego, że nie zupełnie zgodzić się mogę z wywodami inicjującymi dyskusję. Wywodom tym postawiłbym w pierwszym rzędzie zarzut, iż omawiając szeroko samo słowo regionalizm, pominęły rzecz samą, a jest między nimi ogromna różnica. Wskutek tego ustalanie regionalizmu, jako kierunku literackiego stało się niemożliwe i próba jego definicji wypadła mało interesująca. „Suma cech kolorytu lokalnego” – to pojęcie tak szerokie, że bez mała można by w nim pomieścić całą literaturę, przynajmniej. Koncedujemy zwężenie znaczenia, całą literaturę realistyczną.

Powyzsze szerokie ujęcie treści regionalizmu spowodowało oczywiście błędne przykładowe wyliczanie zakresu: *Ballady i romanse* Mickiewicza, *Pan Tadeusz* – to mają także być twory regionalistyczne, co prawda „starego typu” – ale nie wiemy na czym właśnie polega różnica „starego” i „nowego” regionalizmu. Idąc konsekwentnie po tej linii wywodów, musimy do utworów regionalistycznych zaliczyć także *Lalkę* Prusa,

³ „Dziennik Poznański”, 1933, nr 12.

Faraona tegoż autora, *Irydiona* Krasińskiego, *Quo vadis* Sienkiewicza i wiele, wiele innych dzieł, które z regionalizmem takim, z jakim mamy do czynienia w utworach Żegadłowicza. Szczuckiej czy Morcinka nic nie mają wspólnego, poza tym, że każde z nich jako posiadające określone tło lokalne akcji fabularnej posiada równocześnie i to, co nazwać można „sumą cech kolorytu lokalnego”.

Wypadnie mi wydatnie ograniczyć treść pojęcia regionalizmu w literaturze. Spróbujemy właśnie uczynić to poniżej. Można dojść do tego rezultatu drobną na pozór korekturą definicji p. Szyperskiego. Można bowiem określić regionalizm jako kierunek literacki dążący do wydobycia „sumy cech kolorytu lokalnego”, jako głównego sprawdzianu artystycznej skuteczności i estetycznego powodzenia. Mamy więc tu do czynienia z pewną miarą piękna literackiego, z pewną doktryną estetyczną okwilającą jakościowo intencje artysty. Z praktyki regionalistycznej wyrasta typ artysty regionalistycznego o swoistej regionalistycznej estetyce.

Pragniemy obecnie poświęcić nieco uwagi krytyce estetyki regionalistycznej. Wydaje nam się przede wszystkim, że z literaturą regionalistyczną rzecz się ma podobnie jak z zaczątkami powieści historycznej. Koloryt historyczny wydobywano wtedy środkami, których kompromitację estetyczną przypieczętował późniejszy rozwój powieści historycznej, kulminującą jak wiadomo we wspaniałej trylogii Sigrid Undset. Środki te polegały na prostackich sposobach sugestii, mającej wywołać złudę przeszłości. Goła tematyczność, egzotyka historyczna imion i nazwisk, kostium, pejzaż, archeologiczna czy etnograficzna ścisłość drobiazgów lokalnych i obyczajowych, archaizacja języka oto rekwizytornia tradycyjnej powieści historycznej sprawiająca, że książki te są dzisiaj najzupełniej martwe, o ile dzięki zaletom czysto sensacyjno-fabularnym nie przeszły do skarbca literatury dla młodzieży.

Rekwizytornia ta z niebywałą dokładnością powtarza się w dzisiejszej literaturze regionalistycznej. Znajdujemy tam wszystkie wyżej wymienione elementy, od nieusprawiedliwionej wewnętrznie tematyki, narzuconej „okolicą” (Słonimski, gdyby był śląskim regionalistą urznąć by musiał poemat o „Psim Polu”), aż do wywijasów językowych, sprawiających, że książkę taką czytać trzeba nieraz z całą biblioteką słowników. Powieść historyczna uratowała się spsychologizowaniem, droga ta jednak zamknięta jest dla regionalizmu. Metody nowoczesnej powieści psychologicznej (Proust, Joyce) – zastosowane do regionalizmu przynieść by musiały nieuchronnie jego likwidację. Kto tego od razu nie rozumie, temu wyjaśnić – próżna mitręga.

Regionalizm przeto obniża kulturę środków pisarskich, wymagając techniki prostackiej i przezwycięzonych i skompromitowanych metod sugestii artystycznej. Stwarza typ artysty nieco dla naszych wyrafinowanych nerwów brutalny. Obniża także poziom tego, co nazwać by można kulturą konsumenta literatury. Podsuwa mu nieco inne zainteresowanie, aniżeli potrzeby czystej sztuki. Jest w tym nieco demagogii rozmaitymi wartościami pozaliterackimi. Demagogia ambicji regionalnych, demagogia separatyzmu dzielnicowego, demagogia pseudoliterackiego realizmu, demagogia egzotyki ludzkiej. Demagogia ta polega tutaj na tym, że te wszystkie podsuwane czytelnikowi wartości są pseudowartościami – nie są istotnymi ani dla twórczości literackiej, ani dla potrzeb estetycznych odbiorcy. Są bowiem praktycznymi fikcjami, życiowo w pewien sposób utwierdzonymi. Regionalizm staje się w ten sposób terenem ekspansji podejrzanych co do swej wartości dążeń, utrudniając równocześnie w danym środowisku pozycję czystej

sztuki. Jakże chętnie od dzieł regionalistów ucieka człowiek do tej sztuki. Do *Wiatru od morza* na przykład. Niby to regionalistyczna książka – a jakże daleka w istocie od tego pojęcia. Regionalizm bowiem jak jeden z podrzędnych ubocznych czynników nie szkodzi dziełu, jeżeli posiada ono samoistną nadbudowę. *Sonety krymskie* – są wspaniałym dziełem sztuki, mimo że są „krymskie”. Podniesiony jednak do godności sztandaru, uznany za hasło naczelne i cel twórczości, może być wygodną odskocznią dla małych talentów – ale sztuką nie będzie nigdy.

WŁADYSŁAW PNIEWSKI

REGIONALIZM LITERACKI NA KASZUBACH, DAWNIEJ I DZIŚ⁴

Na zagadnienie regionalistyczne rzucił w ostatnich dniach dużo światła ze stanowiska psychologicznego dr Zdzisław Kaczmarek w „Dniu Pomorskim” w kilku artykułach *Kilka myśli o regionalizmie* i *Do źródeł regionalizmu*, z dnia 25.12.1932 r., 1.1.1933 r. i nast. Ze swych głębokich rozważań wysnuł wniosek, że regionalizm polski nie tylko nie jest szkodliwy, ale wręcz przeciwnie, ma doniosłe znaczenie w należyтым rozwoju idei narodowej i państwowej. Potracił również o podejrzanym regionalizm kaszubski i przyznał mu bezwzględna rację istnienia.

Powołując się na tę pracę dra Kaczmarka, pozwolę sobie dodać, że regionalizm jest naturalnym przeciwstawieniem się wyczerpaniu estetycznemu i zmęczeniu kulturalnemu dzisiejszej ludzkości, a także odwróceniem się od zgubnej i pozerającej wszystko nienawiści politycznej. Wyczerpana Europa, chcąc dalej rządzić się centralistycznie w poszczególnych grupach społecznych, rozdrażniła i wzburzyła zdrową, ukrytą siłę narodu, jego ukrytą żywotność, broniąc przystępu nowemu światu. Ten nowy świat budzi się.

W swojej bezradności życie zaczęło się komplikować w nieskończoność, rozdrabniając i gasząc ducha. I jak człowiek, znękany życiem, ogłuszony hałasem, ucieka do siebie „zatrzaszkując za sobą drzwi od Europy hałasu”, by tam się skupić i nabrać siły – tak poszczególne grupy społeczne wycofały się – do pewnego stopnia oczywiście – z hałaśliwego i zgrzytliwego życia ogólnogromadzkiego. Stąd sprzeczność, stąd zakłopotanie tych, którzy wszelkimi środkami prą do scalania, unifikowania, monopolizowania w przeświadczeniu, że w tej jednolitości jedyna tkwi potęga.

Powstało jedno wielkie nieporozumienie. Jedni nic nie chcą słyszeć o bezwzględnej centralizacji, drudzy zwalczają wszelki ruch odśrodkowy. Tymczasem jedni drugim nie wchodzi w drogę, bo ruch regionalny jest raczej duchowy, zaś dążenia państwa są raczej materialne, zewnętrzne. Jedni bez drugich istnieć nie mogą.

⁴ „Dziennik Poznański”, 1933, nr 16.